

(Il Romanista) Są wśród Romanistów tacy, którzy rywalizację z Juventusem widzieli jako starcie dwóch różnych sposobów widzenia świata. Juventus albo Roma... To jak w 1964 Cassius Clay -jeszcze nie Muhammad Ali albo Sonny Liston.

Na konferencji z ważeniem Clay krzyczał do Listona: *Jesteś jak niedźwiedź. Jesteś brzydki! A ja poruszam się jak motyl i gryzę nagle jak osa!* io mi muovo come una farfalla e pungo come un'ape». Liston był symbolem establishmentu, białej i konformistycznej Ameryki i tradycyjnego sposobu boksowania opartego na maksymalnym ciężarze i zbliżaniu się do środka ringu w stylu Frankensteina. Clay, który na ringu "tańczył", był prawdziwą rewolucją. Ciosem „przeciw”. Przeciw przestrzeganiu zastanych norm, przeciw rasistowskiej hipokryzji pewnej części Ameryki przeciw stereotypowi boksu opartego na mięśniach bez udziału mózgu. Z zachowaniem proporcji, w kontekście chronologicznym i społecznym kompletnie odmiennym, dokładnie to samo działo się w starciu Romy z Juventusem.

Z jednej strony drużyna rodziny Agnellich, chorąży tego rewanżyzmu typowo turyńskiego, który nie przetrwał nigdy roli Rzymu jako stolicy Królestwa. Z drugiej strony Roma, drużyna z Suburra, Trastevere, San Giovanni i Testaccio. Roma "ludu". Zresztą nie można zapomnieć, że w 1927 roku, kiedy rodziła się Wilczyca, Rzym był stolicą Włoch od niecałych 60 lat. Granie dla Juventusu znaczyło (znaczy) granie dla mistrzów pary. Dla graczy wkładających czarno-białą koszulkę życie było łatwiejsze, problemy codzienne zdecydowanie mniejsze. Przychodzi do głowy stara anegdota Amadeiego, który na lotnisku spotkał Gianniego Agnellego i poprosił go o interwencję, żeby odblokować sprawę Fiata, który kupił i na który czekał od miesięcy. Tydzień później dostał samochód. Przychodzi też do głowy Giacomo Losi, który widział jak jego kolega Bonipetri mówi na "ty" do sędziów, podczas gdy on sam zmuszony był używać wymaganego „Pan”. Kiedy Roma była jeszcze zarysem w głowie swojego założyciela, przeciwnik był już Juventusem. Odnoszę się do meczu towarzyskiego z 3 czerwca 1926 roku, zorganizowanego właśnie przez Italo Foschiego. Z jednej strony Juventus, w którego szeregach grają Combi, Allemandi i Rosetta, z drugiej strony reprezentacja Rzymu, a w niej 9 przyszłych romanistów, m.in. Corbyons, Degni, Rapetti i, oczywiście, Attilio Ferraris IV.

Na ten towarzyski mecz, który był tylko spacerkiem pod koniec sezonu, przybyło 15 tysięcy rzymian. Nie było Romy, ale idea przeciwstawienia się Juventusowi była już silna i dobrze zakorzeniona. Przewodnikiem duchowym Romy był Fulvio Bernardini. Ten Fulvio, który nigdy nie chciał grać dla Juventusu. Nie chciał grać dla niego

nawet, gdy był jeszcze młodym chłopcem. W 1926 pracował w banku, żeby zarobić na życie. Niedawno dostał podwyżkę i zarabiał już nie 480 a 606 lirów na miesiąc. Z Turynu nadeszła propozycja, w której mówiło się „plikach tysiąclirowych banknotów”. Naiwność? Błąd młodości? Być może. Ale pewne jest, że po zdobyciu scudetto na czele Fiorentiny i po tym, które sprowadził do Bologni, popularny Futto nadal będzie dostawał propozycje od Juve, na które zawsze będzie odpowiadał tak samo: nie. *Byłem zagorzałym przeciwnikiem Juventusu* - mówił.

Inną sprawą, która dzieli nas z Juventusem, jest wieczny upór Starej Damy w dążeniu do upuszczania krwi kadrze Giallorossich. Próbowali podkraść Attilio Ferrarisa w 1927, zabrali Aristide Coscì w latach 40, Menichellego, Spinosiego i Capello w latach 60, żeby potem spróbować nawet z Francesco Roccą. Locatelli, łowca talentów Juve, kupił 40% karty tego gracza od niejakiego Imbergamo, który widział go grającego z towarzyskim meczu w Bettini Quadraro. Roma, aby go odzyskać, musiała wykupić pozostałe 60% od Genazzano. W rzeczywistości bycie „przeciw” Juventusowi oznacza także obronę przez pożarciem, potwierdzanie własnej egzystencji, esencji, ducha. Boniperti opowiadał, że w 1977 roku, po sezonie szczególnie bogatym w sukcesy, Luciano Spinosi przyszedł dyskutować o nowym kontrakcie w *koszulce i spodenkach, na których narysowane były znaczki scudetto oraz autografy wszystkich graczy*. „Zgadzam się na podwyżkę, ale zdejmij koszulkę i spodenki i mi je zostaw”. Spinosi wyszedł w samych majtkach i to jest obrazek, który lepiej niż długie wypowiedzi wyjaśnia, czemu pięknie jest kibicować Romie.

Autor: M. IZZI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa